

JAK UCZYĆ PEDAGOGA UCZYĆ?

Uniwersytet Łódzki przez 10 lat będzie badał absolwentów pedagogiki - swoich i trzech innych uczelni - po to, by dowiedzieć się, czy w pracy wykorzystują to, czego nauczyła ich akademia - pisze **Michał Frąk**

Przez wiele lat panowało przekonanie, że po studiach na Wydziale Nauk o Wychowaniu można tylko uczyć w szkole. Tymczasem na propozycję współpracy z uczelnią odpowiedziało wiele firm i instytucji. Absolwentami wydziału zainteresowane się policja i straż miejska. Także szkoły tańca, przedszkola, kluby fitness potrzebują dobrze wykształconych pedagogów. Ale czy w ogóle istnieje coś takiego jak profesja pedagoga? Odpowiedź na to pytanie może zmienić sposób, w jaki uczy się studentów. Za problem zabrali się naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego.

Aby móc postawić diagnozę, najpierw trzeba wiedzieć, na czym stoimy. Ale do tej pory uczelnie w Polsce nie miały w zwyczaju monitorować, co robią ich absolwenci. Teraz to się zmienia. Naukowcy z Wydziału Nauk o Wychowaniu przeprowadzą bardzo dokładne badania na ten temat

Po pierwsze, spróbują się dowiedzieć, co działo się ze studentami studiów pedagogicznych przez ostatnich 10 lat. Badania obejmą nie tylko absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego, ale i trzech łódzkich uczelni prywatnych. Naukowcy chcą się dowiedzieć, czy ich wychowankowie pracują w wyuczonym zawodzie, jaka jest ich sytuacja zawodowa i czy zrobili karierę. - To będą badania ankietowe. Przeprowadzimy je na bardzo dużej próbie - mówi prof. Danuta Urbaniak-Zajęc z WNoW.

Drugi obszar to badania pogłębione z wykorzystaniem metod jakościowych. To znaczy, że naukowców bardziej będzie interesowało zbadanie problemu, próba zrozumienia procesów niż poznawanie skali zjawiska lub liczenie współczynników statystycznych. Wykorzystają do tego metodę badawczą o nazwie obiektywna hermeneutyka. Zakłada ona prowadzenie swobodnych wywiadów pogłębionych. Pytania są tak sformułowane, żeby odpowiadający miał jak najwięcej swobody podczas udzielania odpowiedzi. Chodzi o to, żeby pytaniami dostarczać jak najmniej informacji. Tak jest w ankiecie, w której podany jest zbiór odpowiedzi i trzeba tylko dokonać wyboru. Czyli w klasycznych ankietowych badaniach pytania odzwierciedlają wizję świata badacza - A tu chcemy zobaczyć, jaką wizję świata mają uczestnicy praktyki zawodowej. Przykładowym pytaniem może być: proszę sobie przypomnieć ostatnią sytuację zawodową, w której nie wiedziała pani, co robić. Naukowcy poproszą o opowiedzenie tej sytuacji i jednocześnie podanie, jak została rozwiązana. Czyli chodzi o badanie doświadczeń praktyków i sposobów, w jaki je rozwiązują. Potem dochodzi do bardzo szczegółowej analizy tych danych. Wykorzystywana do tego będzie metoda obiektywnej hermeneutyki. W tej metodzie bardzo dokładnie analizuje się, co badany powiedział. Zdanie po zdaniu i słowo po słowie szuka się nie tylko informacji, ale też tego, co ukryte między wierszami. Struktury i sposobu myślenia. To, co jest kreatywne i

TOMASZ STANČZAK



Od tego, jakich będziemy mieć pedagogów, zależy poziom polskiej oświaty

nowatorskie w tych badaniach, to zastosowanie metody która jest u nas nieznaną. Eksperyment pozwoli wypróbować jej skuteczność - opowiada prof. Urbaniak-Zajęc. - W tych badaniach naukowcy będą przyglądać się absolwentom z dwóch perspektyw. Po pierwsze, jak postrzegają oni proces kształcenia pod kątem praktyki zawodowej, tzn. jakiego typu problemy się pojawiają, do rozwiązania których brakuje kompetencji, jak postrzegają kształcenie zawodowe z perspektywy pracy, czego brakuje, jakie umiejętności są cenione. Czyli chcemy zobaczyć nie postulowany model pedagoga, jaki ma być, tylko jaki on rzeczywiście jest w powiązaniu z procesem kształcenia, żeby można to było potem wykorzystać do ulepszenia i modyfikacji kształcenia.

Pedagogika jest bardzo popularnym kierunkiem studiów. Z reguły jest w czołówce pod względem liczby kandydatów. Naukowcy zadają sobie pytanie, co mają wspólnego specjalności pedagogiczne na płaszczyźnie działań zawodowych. Zbadają, czy nie jest tak, że to sztuczny twór i pod nazwą pedagogika kryje się wszystko. Czy może rzeczywiście proces kształcenia pedagogicznego umożliwia zdobyć kompetencji i umiejętności, które są wspólne niezależnie od tego, czy ktoś skończył wychowanie fizyczne, edukację artystyczną, pedagogikę opiekuńczą, czy profilaktykę i animację. Na różnych uczelniach specjalności pedagogicznych jest bardzo wiele. Badacze zadają sobie pytanie, czy jest coś takiego jak profesja pedagogiczna. - Jeśli mówimy o lekarzu, prawniku czy dziennikarzu, to dla nas wykonują oni zawód. Badania mają odpowiedzieć na pytanie, jak jest z pedagogami. Czy też uda się znaleźć taki wspólny element, by można mówić o profesji pedagoga. Ten wspólny mianownik to może być sposób wartościowania i oceny problemów, z którymi się spotykają w praktyce zawodowej. Ale jednocześnie mogą to być sposoby rozwiązywania problemów. Czyli badania te mogą mieć zarówno efekt praktyczny, bo będą optymalizować procesy kształcenia z perspektywy doświadczeń zawodowych absolwentów pedagogiki, jak i wymiar teoretyczny, bo zbadają, czy istnieje coś takiego jak profesja pedagogiczna - mówi profesor.

Bardzo szybko zmieniająca się sytuacja powoduje, że uczelnia musi reagować i dostosowywać program do otoczenia. Istnieją koncepcje, w których wiedza jest przekazywana w sposób mechaniczny. Ktoś ją ma i komuś przekazuje. Ten model ma się nijak do rzeczywistości, bo potrzebna jest jeszcze otwartość ze strony odbiorcy. Trzeba poszukiwać form, które zmuszają studentów do większej aktywności w zdobywaniu wiedzy. Tradycyjne formy akademickie typu wykład są coraz trudniej absorbowane przez studentów. Obecni studenci należą do pokolenia obrazkowego, dla którego wykład jest trudną formą komunikatu. Teraz korzystają z najnowszych, zdobywszy techniki, podczas gdy jeszcze kilka lat temu podstawową formą przekazywania wiedzy było ksero.

Uczelnia musi na te zmiany odpowiadać. Tylko że nie ma prostych rozwiązań, które można od tak sobie wprowadzić. Bardzo popularne stały się prezentacje w programie PowerPoint. To ma swoje zalety, bo można łatwo pokazywać schematy, zdjęcia i obrazy. Ale studenci też nauczyli się, że to, co nie zostało wyświetlone na slajdzie, nie jest ważne. Dzisiejsi studenci czekają na kwintesencję i nie uważają za konieczne pogłębianie zdobytej wiedzy poza hasła z pokazu w programie PowerPoint. Tracą umiejętność wychwytywania istoty problemu. Okazuje się, że wykłady, które są multimedialne i nowoczesne, de facto są niekorzystne, bo zwalniają z myślenia. Kiedyś studenci robili notatki. Teraz na wykładach notujących można policzyć na palcach jednej ręki. Potem na egzaminach odtwarzają to, co widzieli na ekranie. Student, który przychodzi na zajęcia i uważa, że jest przygotowany, ma skserowany tekst, który raz przeczytał. Nieliczni zaznaczają sobie kolorem to, co wydaje im się najistotniejsze. I zapytani czytają to, co zaznaczyli.

Wydział Nauk o Wychowaniu ma podwójnie trudne zadanie i podwójną odpowiedzialność na nim ciąży, bo z jednej strony musi nauczyć przyszłych pedagogów, a z drugiej ma świadomość, że metody, jakimi się posługuje, będą przez nich powielane.